

Prokuratura obraża rodziny smoleńskie

3 października 2012

Szokujące i oburzające – brakuje słów na skomentowanie decyzji wojskowych prokuratorów, którzy nawet nie zamierzają przeprowadzać śledztwa ws. zamiany ciał Anny Walentynowicz i Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej, ofiar katastrofy smoleńskiej. Całą winą za skandal obciążyli rodziny.

Niezależna.pl rozmawiała z Januszem Walentynowiczem, synem Anny Walentynowicz i Antonim Wolańskim, krewnym śp. Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej, której ponowny pogrzeb odbył się wczoraj.

– Naprawdę brakujemy mi słów, aby odnieść się do decyzji prokuratury – mówi nam wzburzony Janusz Walentynowicz. – W ostatnich dniach nikt z prokuratury z nami nie rozmawiał, o stanowisku śledczych wiemy tylko z przemówienia prokuratora Seremeta w Sejmie. Jak można mówić, że to nasza wina, jeśli nikt nawet nas nie przesłuchał – dodaje Antoni Wolański.

Wojskowa prokuratura zamyka sprawę zamiany ciał ekshumowanych ofiar katastrofy smoleńskiej. Nie będzie odrębnego śledztwa ani już żadnych czynności sprawdzających, jak doszło do zamiany ciała Anny Walentynowicz i Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej – podało RMF FM. W uzasadnieniu właściwie powtórzyli opinię prokuratora generalnego Andrzeja Szeremeta, który stwierdził podczas przemówienia w Sejmie, że to rodziny ofiar błędnie rozpoznały ciała. Nawet nie przesłuchując -po odkryciu skandalicznej pomyłki- osób, które teraz chce się obarczyć całą odpowiedzialnością.

– Prokuratura nie widzi podstaw prawnych do prowadzenia postępowania w tej sprawie i wykonywania jakichkolwiek czynności – mówi RMF FM rzecznik Naczelnej Prokuratury Wojskowej płk Zbigniew Rzepa.

– Nie znam dokumentów i nie wiem, na jakiej podstawie wydano decyzję o odmowie wszczęcia śledztwa. Wiem natomiast, że w Moskwie pobierano DNA od Janusza Walentynowicza, że rozpoznał swoją mamę śp. Annę Walentynowicz i zapewniano go, że wszystko jest w należyтым porządku. Obarczanie rodzin winą jest absolutnie niezrozumiałe i nie na miejscu – mówi nam mec. Stefan Hambura, pełnomocnik rodziny śp. Anny Walentynowicz.

Tymczasem w Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej, która zginęła w katastrofie smoleńskiej. Pochówek prezes Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli trzeba było przeprowadzić po raz drugi, bo doszło do skandalicznej zamiany ciał. Nawet w tak szczególnej sytuacji nie obyło się bez prowokacyjnych zachowań służb podległych premierowi Donaldowi Tuskowi.

Po zakończeniu mszy św. w kościele św. Karola Boromeusza do jednego z uczestników nabożeństwa podszedł ubrany po cywilnemu funkcjonariusz policji.

– Zażądał, abym poszedł z nim. Nie wiedziałem o co chodzi, ani kim on jest. Dlatego odmówiłem – opowiadał nam nagabywany przez tajniaka mężczyzna.

Za czasów PRL-u tajne służby bardzo często pojawiały się na pogrzebach działaczy niepodległościowych, aby inwigilować opozycję. Naiwnie można było sądzić, że to smutna przeszłość. Do dzisiaj.

– Równolegle z konduktem pogrzebowym szła grupa tajniaków. To wyglądało jak drugi kondukt – mówi Niezależnej.pl Katarzyna Pawlak, dziennikarka „Gazety Polskiej Codziennej”, która próbowała się dowiedzieć kim są „smutni panowie” – Najpierw nie chcieli się przyznać, że są policjantami, a później odsyłali nas do rzecznika.

– Nie chcieli powiedzieć w jakim celu pojawili się na cmentarzu i obserwują żałobników – dodaje Anita Czerwińska, szefowa Warszawskiego Klubu Gazety Polskiej.

„Gazeta Polska Codziennie” dysponuje zdjęciami i nagraniami tajniaków. – Jedna z kobiet protestowała przeciwko robieniu jej zdjęć, bo jak twierdziła, jest na cmentarzu prywatnie – opowiada A. Czerwińska.

Autor: gb

Źródło: Niezalezna.pl